Rok XI. Nr. 154 Sosnowiec, sobota 6 czerwca 1936 roku. Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł 2.— [illegible]

ODDZIAŁY: KIELCE, ul. Wspólna 12, tel. 13-78; BĘDZIN. Małachowskiego 24; DĄBROWA, ul. 3-go Maja 14, ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5, tel. 97; CZELADŹ, Miłowicka Nr. 5; GRODZIEC, ulica Legjonów, tel. 16.

Krytyczny dzień w Przytyku

w zeznaniach dalszych świadków zajść

RADOM, 5. 6. Na czwartkowej rozprawie po godz. 17-ej zeznawał świadek posterunkowy Antoni Węgrzyn, opisując moment kiedy padł strzał, od którego został zabity śp. Wieśniak. — Do domu Leski policjanci dostali się gwałtem. Następnie gdy przeprowadzali tam rewizję, znaleźli łuski w pokoju na I-em piętrze, gdzie mieścił się zakład krawiecki. Następnie świadek na pytanie prokuratora

stwierdza, że strzelający nie działał w obronie koniecznej.

Następny świadek posterunkowy Pawłowski, należący do rezerwy policyjnej w Radomiu, opisuje ten moment następująco:

Przybiegł jakiś żyd, który zawołał, że na Warszawskiej rabują i równocześnie posłyszeliśmy strzały.

Strzelano z domu Leski. Ja cofnąłem się, gdyż przedemną padł jakiś człowiek.

Zauważyłem wtedy w oknie młodego żydka w okularach, w czapce starozakonnej, w ciemnym garniturze, bruneta. Pomiędzy domami było żydostwo. Gdy padł Wieśniak, kazałem go odnieść do doktora. Przed wejściem do domu Leski rozpędziliśmy tłum, który krzyczał:

„Trzeba pomścić brata“!

Przepędziliśmy tłum aż za kościół i wtedy przyjechała pomoc z Radomia.

Prokurator: — Czy pan poznał z pośród zatrzymanych tego, który strzelał?

Świadek: Tak. Leskę.

Prokurator: — Czy pan go poznał?

Świadek. — Tak.

Przewodniczący zarządza konfrontację.

Świadek wskazuje Leskę.

Skolei zeznaje świadek posterunkowy Bronisław Nowicki.

Świadek odpierał tłum przed posterunkiem policji w związku z nieudałem doprowadzeniem Józefa Strzałkowskiego.

Post. Nowicki przed zabójstwem Wieśniaka stanął był na moście a ponieważ słyszał krzyki na ul. Warszawskiej, szedł w kierunku rynku i tu koło domu Leski widział upadającego chłopa, oraz policjanta Pawłowskiego. Ponieważ koło mostu znowu były rozruchy, udał się w tamtym kierunku, gdyż chłopi wołali, że z czerwonego domu piętrowego, gdzie się mieści, piekarnia, strzelają. Wygonił z zabudowań piekarni kilku chłopów na most w stronę Zachęty.

Za mostem chłopi uzbrojeni w kłonice atakowali żydów, którzy z domów na chłopów rzucali kamienie.

Na pytanie adw. Kowalskiego świadek mówi, że w czasie zabójstwa Wieśniaka dom, z którego padły strzały czyli dom Leski —

nie był oblegany przez Polaków.

Dzisiaj skolei sąd przystąpił do przesłuchania świadka Aftanasa, który był w Przytyku na obserwacji i prowadził wywiad. Targ rozpoczął się w dniu 9 marca później niż zwykle, bo około godz. 12-tej. Przed posterunkiem policji około godz. 2-giej zebrał się tłum w sile 300 osób. Po rozproszeniu tłumu świadek udał się na Podgaik, gdzie był spokój. Powrócił więc znowu na posterunek. Tu usłyszał strzały z ul. Warszawskiej, udał się tam i spotkał chłopów uzbrojonych w kłonice i rozbijających szyby. Usłyszał krzyk „Zabili naszego człowieka“. Przed domem Leski spotkał posterunkowego policji, który go poinformował o strzałach, jakie padły z pierwszego piętra domu. Świadek wyjaśnia dalej, że po zajściach odrzywolskich. Żydzi szerzyli pogłoski, że chłopi przygotowują rozruchy.

Świadek stwierdza stanowczo, że najpierw został zabity Wieśniak, a potem Minkowski.

Adwokat Kowalski: Czy były wydawane jakie ulotki antysemickie, lub faszystowskie?

Świadek: — Były wydawane tylko ulotki komunistyczne.

Świadek jest wywiadowcą politycznym, jednak bez wiedzy władz zwierzchniej nie może udzielić odpowiedzi.—

Zaznacza jednak, że żydzi wydają chętnie także ulotki komunistyczne.

Świadek Rumieńczyk stał w czasie zajść przed kościołem i widział, jak oskarżony Borensztajn wybiegł z bramy swego domu i strzelił z rewolweru do grupy ludzi, stojących w odległości 15-tu kroków. Po oddaniu strzału Borensztajn uciekł.

Świadek nie wie czy trafił. Zeznaje dalej posterunkowy Adamczyk, który wśród oskarżonych poznaje niejakiego Pytlewskiego i Cukra, jako tych którzy brali udział w zajściach.

Następny świadek kierownik szkoły powszechnej, przyglądał się z okna mieszkania ruchowi jarmarcznemu. — Widział m. in. jak tłum, uspokojony już częściowo, począł się rozchodzić, gdy przybiegła jakaś kobieta, krzycząc, że na ulicy Warszawskiej żydzi biją polaków i strzelają.

40-godzinny tydzień pracy

zapowiada nowy premjer francuski

PARYŻ, 6. 6. Wczoraj nowy premjer francuski Blum wygłosił przez radjo następujące przemówienie:

Program rządu — to program frontu ludowego.

Rząd wniesie do Izb natychmiast projekty ustaw o 40-godzinnym tygodniu pracy, o umowach zbiorowych, o urlopach pracowników, a więc projekty tych reform zasadniczych, których żąda świat pracy.

Rząd nie uchyli się od żadnego ze swoich zobowiązań, ale skuteczność jego akcji może istnieć jedynie tylko w warunkach bezpieczeństwa publicznego.

Wszelki zamach na porządek powszechny — podkreślił premjer Blum— a więc przerwa w obsłudze żywotnych interesów społeczeństwa, sparaliżuje działalność rządu. Wszelkiego rodzaju panika byłaby na rękę ciemnym zamiarom przeciwników Frontu Ludowego, którzy usiłują odegrać się. Rząd domaga się od ludności pracującej zawieszenia narazie realizacji żądań, które spełnione zostaną przez ustawę.

Rząd wzywa do zachowania spokoju, godności i dyscypliny

i zwraca się jednocześnie do przedsiębiorstw o zbadanie żądań pracowników w duchu poczucia sprawiedliwości

Wielka przyszłość — zakończył premjer Blum — otwiera się przed demokracją francuską. Zaklinam ją, jako szef rządu, aby na drodze do tej przyszłości szła z siłą spokojną, która jest rękojmia nowych zwycięstw.

Zarzewie wojny między Japonją a Chinami

LONDYN, 5. 6. Według doniesień z Szanghaju 60 wyższych oficerów skierowało do rządu kantońskiego odezwę, domagającą się zorganizowania oporu Chin przeciwko penetracji japońskiej. Jednocześnie potwierdza się wiadomość, że rząd kantoński wyraził gotowość oddania do dyspozycji rządu nankińskiego wszystkie sew siły zbrojne celem wspólnej walki z Japonją.

W Chinach Południowych sytuacja jest w najwyższym stopniu naprężona

Stanowisko rządu nankińskiego jest niejasne. Nastroje antyjapońskie są tak silne, że należy oczekiwać poważnych wydarzeń w najbliższym czasie.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa zostanie ogłoszony bojkot towarów japońskich, co skłoni Japonję do ostrych środków represyjnych, nie wyłączając zarządzeń o charakterze wojskowym. Jest rzeczą bardzo możliwą, że wojska japońskie obsadzą kilka miast chińskich.

Ustawa o pełnomocnictwach w senacie

WARSZAWA, 6. 6. Wczoraj na posiedzeniu senatu ustawa o pełnomocnictwach została przekazana komisji prawniczej. Posiedzenie tej komisji zostało zwołane na środę 10 czerwca, celem wyboru sprawozdawcy ustawy o pełnomocnictwach, oraz celem rozpatrzenia ustawy o trybunale stanu i ustawy o przejmowaniu na własność państwa gruntów za należności pieniężne.

Wykryto nową wywrotową organizację na Śląsku

KATOWICE, 5. 6. Władze bezpieczeństwa wpadły na trop nowej nielegalnej organizacji niemieckiej na Śląsku, która działała konspiracyjnie.

W związku z tem doprowadzono do sędziego śledczego Sądu Okręgowego w Katowcach trzech niemieckich harcerzy, aresztowanych w powiecie tarnogórskim, należących najprawdopodobniej również do tej organizacji, nie będącej jednak identyczną z NSDAB. Członków tej organizacji miano zaprzysięgać w lesie.

Dochodzenia obecne idą przedewszystkiem w kierunku ustalenia rozmiarów i działalności tej organizacji. — Szczegóły ze względu na dobro śledztwa trzymane są narazie w tajemicy.

Zwłoki wisielca

KATOWICE, 5. 6. W lesie pod Katowicami w Muchowcu dokonano tajemniczego odkrycia. Przechodnie znaleźli bowiem zwłoki mężczyzny znajdujące się w stanie zupełnego rozkładu. Jak wykazały wstępne dochodzenia, są to zwłoki 56-letniego inwalidy górniczego Tomasza Knapika z Wesołej, pow. pszczyński, który wydalił się z domu już 6 lutego br. i od tego czasu wszelki ślad za nim zaginął.

Jak wskazują ślady Knapik popełnił samobójstwo przez powieszenie się na pasku.

ZA ZDRADĘ -- KULA W ŁEB

Wykrętne tłumaczenie się wywrotowców niemieckich

W ciągu trzech dni rozprawy przeciwko członkom nielegalnej organizacji niemieckiej NSDAB., który toczy się przed Sądem Okręgowym w Katowicach, przesłuchano z 119 oskarżonych 10. Zainteresowanie rozprawą jest nadal wielkie, jakkolwiek głównych oskarżonych już przesłuchano.— Przesłuchanie oskarżonych odbywa się obecnie w obecności wszystkich oskarżonych, którzy wywodom swych współtowarzyszy przysłuchują się z ciekawością.

Sensacją wczorajszego dnia rozprawy były zeznania osk. Karola Pilorza.

Jest on znany z poprzednich procesów karnych w których odpowiadał jako bojowiec „Jungdeutsche Partei“ i zasądzony został na rok więzienia. — Oskarżony ten, jako jeden z inteligentniejszych członków NSDAB.

pisywał raporty o działalności tej organizacji do władz niemieckich i bojowych organizacji na Śląsku Opolskim.

Oskarżony Pilorz do winy się nie przyznaje i stanowczo zaprzecza jakoby był członkiem NSDAB. O istnieniu tej organizacji dowiedział się rzekomo na jednym z zebrań legalnego „Volksblocku“. której był członkiem. Organizacja ta wydała okólniki ostrzegając swych członków przed należeniem do NSDAB. pod groźbą wykluczenia z „Volksblocku“. Jak podaje osk. Pilorz zajmował się on śledzeniem i stwierdzaniem, którzy członkowie „Volksblocku“ należą do NSDAB. W tym czasie jeżdżąc do Murcek, Katowic i Chorzowa spotkał się przywódcą NSDAB. śp. Maniurą.

Wykrętnie tłumaczy się ten oskarżony w sprawie raportów, wysyłanych do władz niemieckich, które przed doręczeniem ich znajdowały się w rękach władz polskich i obecnie znajdują się w dowodach rzeczowych.

Twierdzi on, że poznał się z niejakim Ptokiem, o którym wiedział. że jest on konfidentem policji polskiej. Pisywał więc, jak twierdzi fantastyczne raporty i wręczał je Ptokowi, wiedząc o tem. że dostają się one do rąk władz polskich. To wykrętne i bezczelne tłumaczenie się Pilorza

zostało zdemaskowane

przez przewodniczącego rozprawy, który odczytał charakterystyczny ustęp z jednego z raportów pisanych przez Pilorza. Twierdził on tam, że niektórzy niemcy z polskiego Górnego Śląska przez jedną noc stawają się świniami polskiemi.

Na pytanie przewodniczącego, jak mógł w ten sposób pisać, wiedząc o tem, że czytać to będą władze polskie, oskarżony Pilorz twierdzi, że nie chciał on obrażać polaków prawdziwych, a jedynie niemców, którzy zdradzają szeregi niemieckie. Sam o istnieniu N. S. D. A. B. nie donosił policji, bowiem nie chciał by w sferach niemieckich uważano go za zdrajcę.

Odczytanie wymienionego wyżej ustępu z raportu wyprowadziło osk. Pilorza z równowagi to też dalsze jego zeznania były mniej pewne i chaotyczne, przyczem na wszystkie zadawane mu przez sąd pytania odpowiadał wymijająco.

Osk. Pilorz stara się również resztę oskarżonych, o ile możności nie obciążać. Obecnie jego zeznania są rażąco sprzeczne z zeznaniami złożonemi przez niego w śledztwie. Sprzeczności tych nie umie wytłumaczyć.

Następny oskarżony Herman Styletz zeznaje w języku polskim, którym biegle włada.

Jest on robotnikiem a ostatnio pracował w jednej z hut na Śląsku Opolskim. Jak twierdzi o pracę postarał się mu w Niemczech śp. Maniura. Oskarżony ten do winy nie przyznaje się, jakkolwiek przyznaje się, że był członkiem NSDAB. i składał przysięgę. Do organizacji wciągnął go osk. Zając u którego w mieszkaniu złożył przysięgę, odebraną przez Maniurę. Oskarżony Styletz twierdzi, że on był przekonany, iż organizacja utworzona przez Maniurę była legalną.

Zeznania tego oskarżonego potwierdzają fakt, że organizacja ta istniała już od roku 1934, czemu zaprzeczał osk. Zając.

On bowiem został zwerbowany do organizacji w marcu 1933. Osk. Styletz przyznaje, że w organizacji grożono za zdradę kulą w łep. Na większych zebraniach wygłaszał przemówienia śp. Maniura, który zawsze podkreślał, że

Hitler przy pomocy organizacji NSDAB. przyłączy Polski Górny Śląsk do Niemiec w ten sam sposób jak zdobył dla Niemiec Saarę.

Mówił także o możliwości zbrojnego pwstania.

W dalszym ciągu swych zeznań osk. Styletz przyznaje, że był kurjerem pomiędzy Maniurą a niemieckiemi organizacjami bojowemi, istniejącemi na Śląsku Opolskim. Pracę tę ułatwiał mu fakt, że pracował po niemieckiej stronie a zamieszkiwał po polskiej i do pracy codziennie dojeżdżał. W czasie odbierania legitymacyj członkowskich z jednej z drukarń bytomskich został przez urzędnika niemieckiej policji politycznej Barona aresztowany. Przesłuchującemu go następnie urzędnikowi nie mógł podać żadnych szczegółów z działalności NSDAB., gdyż ich nie znał i dlatego wymienił tam tylko nazwisko Maniury jako przywódcę. Legitymację były przechowywane u matki Maniury w Szombie.

Oskarżony ten obciążył w znacznym stopniu osk. Zająca. Styletz podaje, iż Kozub, urzędnik policji niemieckiej oświadczył członkowi NSDAB Wiktorowi, że organizacja ta zostanie zalegalizowana jednak będzie lepiej by istniały tylko „Deutschevereinigung“ lub NSDAB. na Polskim Śląsku. Przesłuchujący Styletza urzędnik niemieckiej policji Baron w trakcie drugiego skolei przesłuchania dowiedziawszy się o sile organizacji

wyraził zdziwienie, że władze polskie nie potrafią tak silnej organizacji wyśledzić.

Oskażony Jan Wojaczek twierdzi, iż

przysięgał tylko na próbę,

a kiedy miał przysięgać na serjo to odmówił. Gdy wyszukał sobie pracę przy budowie autostrady na odcinku Borsikwerck na Śląsku Opolskim zwrócił się o legitymację NSDAB. do Styletza bowiem przyjęcie go do pracy uzależniono od wykazania się legitymacją. Maniura wówczas oświadczył: „wszyscy są tacy, chcą tylko pracę na drugiej stronie a do ideowej działalności politycznej to nikogo niema“ i dlatego też legitymacji mu nie dał. Oskarżony ten podał, iż jest narodowości niemieckiej wobec czego przewodniczący odczytuje jego oświadczenie złożone zarówno na policji jak i u sędziego śledczego, gdzie z naciskiem podkreślał, że jest Polakiem i pochodzi z rodziny polskiej, która musiała ze Śląska Opolskiego uchodzić i wstąpił tylko do nielegalnej organizacji dla uzyskania pracy.

Osk. Józef Badura przyznaje się do wstąpienia i podaje, że przez swojego wuja Stolarskiego zamieszkującego stale na Śląsku Opolskim sprawdzał w koszarach S. A. w Bytomiu, czy istotnie NSDAB. jest stamtąd kierowana, jak podawał Maniura. Później wytłumaczył mu Maniura, że powszechnie wiadomem jest to tylko w głębi Niemiec, a w Bytomiu kontaktują się tylko z kierownikami organizacji. Ponieważ o tej tajnej organizacji opowiadało całe miasto Chorzów powiedział Maniurze, by zrobił z tem porządek, bo inaczej ludzie dostaną się przez niego do kryminału. Począł się teraz obawiać, że Maniura po to utworzył N. S. D. A. B., by „tak jak Ulitz, aby z tych składek mógł żyć“.

Następny osk. Fryderyk Hoffman oświadcza iż musi się poczuwać do winy skoro wstąpił do NSDAB.

Przysięgę na wierność Hitlerowi

złożył dlatego,

że i na zebraniach legalnych organizacji niemieckich mówi się „unser Fuehrer Adolf Hitler“

Oskarżony ten został mianowany kasjerem i powierzono mu wyznaczoną dzielnicę. W czasie plebiscytu był on członkiem Selbstschutzu.

Dalszy oskarżony Karol Kutscha do winy się poczuwa o tyle, że wstąpił do organizacji, która według jego mniemania miała być Frontkampferbandem

Ze względu na chorobę następnego oskarżonego Roberta Kuchnarta sąd postanowił wypuścić go na wolną stopę z własnej inicjatywy orzekając zakaz wydalania. Oskarżony ten przeczy by wstąpił do organizacji i składał przysięgę, a interesował się organizacją tylko dlatego, że w Wohlfahsrtbiuro przy Volksbundzie oświadczono mu, że pomocy dla członków innych organizacyj niemieckich się nie udziela.

Skoro zatem Volksbund nie opiekuje się wszystkimi Niemcami szukał organizacji, która by to robiła.

Irytującemi były twierdzenia następnego osk. Wincentego Lazara, który nie przyznaje się do winy i oświadczył, że zeznania na policji zostały od niego wymuszone, a złożone wobec sędziego śledczego są nie jego.

Sedzia pisał co sam chciał -- powiada oskarżony.

Prokurator ostrzega wobec tego oskarżonego, że jeżeli nie wykaże tego, będzie odpowiadał przed sądem za nowe przestępstwo. Oskarżony wobec tego z wahaniem zaczyna potwierdzać niektóre szczegóły z odczytywanych mu zeznań. W związku z zeznaniami tego oskarżonego postanowiono przesłuchać sędziego śledczego dr. Zdankiewicza.

Oskarżony Antoni Markiefka poczuwa się do winy, bo przysięgał, a oskarżony Artur Schneider twierdzi, że wstąpił gdyż myślał, że jest to organizacja kombatancka.

Dalszy ciąg rozprawy wyznaczył przewodniczący na sobotę rano i rozpocznie się ona od przesłuchania jednego z aktywniejszych działaczy N. S. D. A. B. Przyklinga.

Pobili się we drzwiach kościoła

Wieś Słączyń, gm. Jeziorna, pow. warszawskiego była terenem krwawych porachunków mieszkańców wsi Dębówka i Kawęczyna, gm. Kąty, pow. grójeckiego. Śpieszący do świątyni mieszkańcy obu wsi pobili się przed kościołem. Czterech parobczaków ze wsi Dębówka ratowało się ucieczką i usiłowało skryć się w kościele. Za uciekającymi pogoniło kilku parobczaków ze wsi Kawęczyn. Gdy Stanisław Korytko, lat 20, znalazł się w drzwiach kościoła, został ugodzony nożem w łopatkę. Korytkę przewieziono do szpitala w Warszawie.

Policja aresztowała sprawców bestjalskiej zbrodni.

Okupacja kawiarni „Europa“ w Katowicach zlikwidowana

KATOWICE 5. 6. W związku z zatargiem, jaki powstał między pracownikami, a właścicielem kawiarni „Europa“ w Katowicach, w dniu wczorajszym odbyła się u inspektora pracy konferencja.

W wyniku konferencji stwierdzona została całkowita słuszność postulatów wysuniętych przez pracowników.

W ostatecznym wyniku konferencji p. inspektor pracy inż. Seroka wydał na piśmie orzeczenie zobowiązujące pracodawcę do wykonania wszystkich spraw będących przedmiotem zatargu zgodnie z przepisami odpowiednich ustaw. Powyższy wynik konferencji i decyzje p. insp. pracy są całkowitem zwycięstwem akcji prowadzonej przez związek Kelnerów ZZZ dają pracownikom całkowitą satysfakcję, a dla pracodawcy i właściciela kawiarni „Europa“ oraz innych pracodawców są nauczką i ostrzeżeniem przed samowolą i bezprawnym wyzyskiem pracowników. Z powodu załatwienia zatargu prowadzona skutecznie okupacja stolików została w dniu wczorajszym zakończona.

Katastrofa szybowca w Warszawie

Pilot poniósł śmierć

WARSZAWA, 5.6. Wczoraj o godz. 16.10 wystartował holowany przez samolot szybowiec Aeroklubu Warszawskiego pilotowany przez studenta Politechniki Warszawskiej Edmunda Szutkowskiego. Na wysokości około 3000 m. szybowiec, po odłączeniu się od samolotu, zatoczył szeroki łuk, natrafił na prąd występujący i zaczął wznosić się w górę. W pewnej chwili z nieustalonej dotychczas przyczyny pilot przy głębokim wirażu na prawe skrzydło stracił panowanie nad sterami i runął wdół.

Do ostatniej chwili usiłwał on wyprowadzić aparat z korkociągu, nie zdążył jednak użyć sterów i upadł razem z szybowcem na dachy budynków 1 p. a. l. przy ul. Rakowieckiej.

Samolot wbił się w pokrycie dachu, pilot poniósł śmierć.

Na miejsce wypadku zjechały władze wojskowe, przedstawiciele Aeroklubu Warszawskiego i Aeroklubu Rzeczypospolitej, oraz policja. Zwłoki pilota przewieziono do kostnicy. Zbadaniem przyczyn wypadku zajmie się specjalnie komisja

Komisja do walki z nadużyciami

w przedsiębiorstwach państwowych

WARSZAWA, 5. 6. W kołach sądowych krążą pogłoski o mającem nastąpić powołaniu specjalnej komisji do walki z nadużyciami w przedsiębiorstwach państwowych. Sprawa ta stała się aktualna w związku z wykryciem serji miljonowych nadużyć w kolejnictwie. Śledztwo w tych sprawach wykazało bowiem, że sama kontrola nie daje dostatecznej gwarancji tępienia nadużyć. W swoim czasie działała specjalna komisja do walki z nadużyciami, jednakże wskutek nienależytego doboru personału i wadliwej organizacji prace tej komisji dały rezultaty nikłe.

Zjazd delegatek

związku pań domu

WARSZAWA, 5.6. We czwartek rozpoczął się 4-dniowy zjazd delegatek oddziałów Związku Pań Domu. Zadaniem Związku Pań Domu jest szerzenie wiedzy o gospodarstwie domowem, zarówno wśród gospodyń z najrozmaitszych sfer społecznych, jak i ich zawodowych pomocnic.

W chwili obecnej związek liczy już 5.000 członkiń.

W obradach zjazdu w pierwszym dniu wzięło udział około 500 pań, w tem ponad 100 upełnomocnionych delegatek. Na otwarcie zjazdu przybyła p. Marja Mościcka, małżonka P. Prezydenta R. P. Obrady zagaiła p. Iza Mandukowa, podnosząc znaczenie gospodarczego wykształcenia kobiet. Po ukonstytuowaniu się prezydjum, wysłuchano sprawozdania z działalności związku z r. ub., które referowała p. Ludwika Bormanowa. Następnie wygłoszono cały szereg przemówień powitalnych, poczem rozpoczęło się wygłaszanie referatów.

Dziś odbywały się dalsze obrady delegatek.

W cztery oczy ze społeczeństwem

Po siedmiu tygodniach doczekaliśmy się rozliczenia bezpośredniego: — premjer desygnowany przez Prezydenta Rzplitej i gen. Śmigiego powiedział wczoraj:

„Aby sięgnąć do tych mas trzeba wiedzieć, co one myślą i czują. Dla tego też musimy głęboko tę rzecz zbadać. Dla tego zakazałem masowych konfiskat...“

Otóż dopiero premjer Składkowski przyprowadził do równowagi ducha cenzorów, którzy w kłopotliwej trosce o prestiż rządu potrafili często rokrotnie z rzędu konfiskować nas za to, że enuncjację premjera Kościałkowskiego komentowaliśmy następującymi zwrotami:

„Ale jest jeszcze jeden czynnik doniosły w kształtowaniu się tej więzi między społeczeństwem a rządem: psychoza.

Przy pomocy jakich czynników rząd kształtuje sobie tę psychozę w społeczeństwie?

Przez administrację i politykę gospodarczą.

W odniesieniu do pierwszego wiemy i odczuwamy jedno: czynnik administracyjny stoi za naszemi plecami w zbyt opiekuńczej pozie“.

I dalej mówiliśmy:

„Obywatel, choćby najbardziej szary, pojmuje, że nie zaniesie się na poprawę, że karmiono go złudą, poczyna trawić w sobie żałość i poddaje się psychozie tej najmniej pożądanej psychozie buntu wewnętrznego. Staje się podatny po słuchowi plotki, tej destrukcyjnej, demoralizującej a często wręcz wrogiej porządkowi publicznemu

Od wewnętrznego buntu do zewnętrznych objawów niezadowolenia — krok tylko“.

I wreszcie powiedzieliśmy bez ogródek:

„Na nic zdadzą się protesty i manifesty patrjotyczne po niewcza się, jeśli czynniki rządzące nie będą rozumowały kategorjami prostemi, pokrywającemi się z powszechną opinją w społeczeństwie, że rządzić trzeba bez fanfaronady, nie tylko od święta a na dzień powszedni...“

W dniu 24 maja rb., na zjeździe legjonistów w Warszawie Naczelny Wódz podkreślił dobitnie, że fanfaronada i fenaberja muszą sczeznąć.

Dodaliśmy więc do tego, że:

„Niema bardziej trafiającego w sedno potępienia jak właśnie owego zadzierania nosa i aroganckich uroszczeń w stosunku do otoczenia, które żadnych znaczków, monopolizujących miłość Ojczyzny w klapie nie nosi“.

I nie dalej jak w dziesięć dni potem premjer nowego rządu powiada, że

„nieważnem jest obecnie, co kto robił w roku 1914. Dzisiaj ważnem jest, jak kto myśli i jak kto chce budować Polskę w roku 1936 (huczne oklaski)“

Otóż to jest szczera, męska i otwarta rozmowa „w cztery oczy“ ze społeczeństwem.

Społeczeństwo wie, że weszło w kontrakt z uczciwym kontrahentem. Można bez jęku odstąpić od wcibstwa na temat: A co rząd zrobi, a co ma w zanadrzu?

Społeczeństwo zaczeka co rząd obecny zrobi, a później ustosunkuje się rzeczowo do tego, co rząd zrobi!

Tylko warunek jeden:

Rząd musi wziąć pod uwagę, że społeczeństwo, to jak rasowy pies — jak go się tłucze i leje bez powodu, staje się kundlem ostatniej klasy.

A o to chyba rządowi nie chodzi?

Społeczeństwo ma mózg i serce. Obliga swojego nadaremno nie daje

Tylko gra musi być otwarta, obligo zaciągnięte w stosunku do niego, co do joty wypełnione, bo inaczej „nowe, surowe życie“ tak samo tłamsić się będzie jak od szeregu lat.

Psychoza niewiary i nieufności jak narastała tak będzie narastać.

Wszystkie cuda już były, więc nikt nowych cudów nie ciekaw.

Lepiej plan gospodarczy przemilczeć niż go niewykonać w ślad za szumnemi zapowiedziami.

Jesteśmy premjerowi Składkowskiemu wdzięczni za jego zapewnienie, że „epoka genjuszu Komendanta nie skończyła się wraz z jego śmiercią“, za jego męskie słowa, skierowane pod adresem tych, którzy poczęli znów spekulować na „hossę“ i „bessę“ partyjną i tym, którzy chcieli żerować na nędzy ludzkiej.

Rząd chce się oprzeć na zdrowych czynnikach społeczeństwa, na zrzeszeniu ludzi karnych, mocnych podporządkowanych jednolitym dyspozycjom.

Brawo!

Te czynniki są. Tylko nie trzeba ich szukać w rzędzie podjadków i sfanfarowanych „działaczy“ politycznych, którym się zdaje, że nikt inny, tylko oni Polskę wybawili z pęt niewoli i z tego tytułu należy im się specjalne dyskonto.

Tego rodzaju raubryterstwo trzeba raz na zawsze zlikwidować.

Męska rozmowa w cztery oczy jest wiążąca. Wiążąca mocniej niż konwentykle i pakty dla dogodzenia tym lub owym.

Społeczeństwo ma jedno oblicze i Bogu dzięki, że rząd obecny tego oblicza się dopatrzył.

Kozubski Jan.

Napaści na żydów w Częstochowie

CZĘSTOCHOWA, 5.6. Ostatnio w Częstochowie, zwłaszcza w godzinach wieczorowych, zdarzają się coraz częstsze wypadki ulicznych napaści na żydów.

W tych dniach nieznani sprawcy poturbowali kilku przechodniów żydów na ul. Katedralnej. M. in. doznał dotkliwych brażeń właściciel fabryki czekolady M. Jurysta oraz właściciel fabryki wyrobów celuloidowych Berkowicz.

—::—

Tętno chwili

POLSKIE POTRZEBY KOLONJALNE

Ambasador Polski w Paryżu p. Chłapowski wygłosił przemówienie na ostatnim miesięcznym obiedzie francuskiego Tow. Geografji Handl.; w przemówieniu tem omówił on m. in. potrzeby kolonjalne Polski.

Polska posiada 400.000 ludzi rocznego przyrostu (nawet 500.000 dokładnie, Red.) W tej sytuacji—twierdzi amb. Chłapowski — niema na kontynencie europejskim takiej możliwości ekspansji dla Polaków, którąby nie naruszała cudzych interesów. Przy naszej prężności narodowej, musimy więc szukać gdzieindziej terytorjów dla owej nadwyżki naszej ludności. Należy się spodziewać, że już w niedalekiej przyszłości Polska wystąpi z żądaniem kolonjalnem.

Nie mówię tego jako dyplomata — kończył swe oświadczenie ambasador Chłapowski — ale mówię to jako obywatel polski, świadomy potrzeby mojej ojczyzny. Kiedy kwestja ta wejdzie na porządek dzienny, mam nadzieję, że będziemy mogli liczyć na poparcie i na całkowite zrozumienie Francji.

Na marginesie oświadczenia wybitnego dyplomaty należy dodać, że idea kolonjalna w Polsce i jej zrozumienie czyną w Polsce coraz większe postępy. Wiadomem jest, że m. in. Włochy obiecały poprzeć żądania kolonjalne Polski.

(I. K. C.)

PRZEMYSŁ WIELKI A ŚREDNI

„Dotychczas słyszało się tylko, a w najlepszym razie przeważnie, o polityce wielkiego przemysłu, podczas gdy cały średni i drobny przemysł siedziały cicho. Jak mysz pod miotłą i nie dawały o sobie znaku życia: nie poruszały publicznie swoich spraw, nie wołałby o swoje prawa.

W tych warunkach było rzeczą naturalną, że tylko wielki zorganizowany przemysł doszedł w opinji publicznej do znaczenia, że tylko z wielkim przemysłem rząd „rozmawiał“, że tylko zdanie wielkiego przemysłu było „miarodajne“. Co więcej: aktywizm organizacyjny przemysłu wielkiego i bierność średniego spowodowały, że zrodziły się pewne szkodliwe dla całości gospodarstwa aksjomaty. Wielki przemysł daje zatrudnienie tysiącznym rzeszom robotników, więc jest socjalnie ważny. Wielki przemysł — to nowoczesne urządzenie techniczne, to modernizacja i racjonalizacja produkcji. Wielki przemysł to płatnik ogromnych sum na rzecz skarbu i instytucji ubezpieczeń społecznych. Wielki przemysł — to nosiciel potencjalnej siły obronnej państwa. Wielki przemysł — to sprawność organizacyjna. Słowem: wielki przemysł to wielka rzecz.

A średni przemysł? O nim się nie mówi. Średni przemysł, to pokorny odbiorca wytworów przemysłu wielkiego, a pozatem: to kompleks wszelakich niższości wobec wielkiego przemysłu.

Tak „było“ w opinji publicznej do niedawna. Ale tak dalej być nie może, gdyż to wszystko w znacznej mierze nie jest słuszne“.

(Polityka Gospodarcza).

Pańszczyzna istnieje ciągle na wsi

„Odrobek“— wynik ogólnej nędzy i głodu ziemi

Dużo się pisze i mówi o wadliwości naszego ustroju agrarnego. Naskutek dużej rozrzedczości ludności włościańskiej, naskutek ustania emigracji zamorskiej i sezonowej i jednocześnie naskutek powrotu na wieś znacznej liczby wychodźców wiejskich, którzy w okresie pomyślności gospodarczej mogli być zatrudnieni w przemyśle i rzemiośle, stan przeludnienia rolniczego wsi ulega ciągłemu pogorszeniu. Wobec osłabienia tempa parcelacji, wzrastający głód ziemi nie może być w żadnej mierze zaspokojony. Cały zespół warunków bytowania wsi obecnej doprowadza do dalszego dzielenia zbyt małych i skarłowaciałych już gospodarstw, a tem samem wiedzie do dalszej degeneracji ustroju agrarnego.

Na wsi jest przeszło 1 i pół miljona gospodarzy chłopskich, posiadających razem z rodziną mniej niż 3 ha gruntu.

Rzecz jasna, wyżyć z tego niepodobna, ale i umrzeć też niesposób. W każdym jednak razie trudno sobie wyobrazić, aby gospodarstwa tego rodzaju były samowystarczalne. Za usługi najrozmaitszych rodzajów trzeba jednak płacić: czemże zapłaci półtora miljona gospodarzy, znajdujących się wraz z rodzinami w skrajnej nędzy? Jedyna rzecz, jaką rozporządzają, to ręce robocze. —

Będą więc płacić dniówkami swej pracy i za wynajęcie łąki czy pastwiska od bogatszego kmiecia, i za drzewo na opał i budulec i za ćwiartkę zboża czy nieco kartofli, wypożyczonych na przednówku.

Ziemię trzeba przecież uprawiać, a według ostatnich spisów statystycznych 1 miljon 600 tysięcy gospodarstw chłopskich nie posiada ani jednego konia! Za pożyczenie konia — znów trzeba płacić dniówkami pracy, czyli t. zw. „odrobkiem“. A ponieważ bezrobotnych na wsi jest sporo i praca ludzka jest niesłychanie tania, przeto obszarnicy i zamożni kmiecie wyzyskują małorolnych, zależnych od nich, żądając od nich coraz większych „odrobków“.

Trzy cechy zbliżają „odrobek“ do pracy pańszczyźnianej: 1) ilość „odrobku“, to jest ilość dni pracy, oznacza obszarnik według swego widzimisię, 2) pracujący nie korzystają z żadnych ubezpieczeń ani przepisów o ochronie pracy, 3) obszarnik ma prawo do „odrobków“ w najdogodniejszym dla siebie czasie i przysługuje mu prawo pierwszeństwa w stosunku do pracy najemnej.

Ilość dni pracy i czas ustala obszarnik według swego uznania; a jak się to przedstawia w rzeczywistości, opisuje p e w i e n gospodarz z pow. radomszczańskiego: „Do kopania ziemniaków we dworze schodzili się ludzie z okolic oddalonych o 5 — 7 km. Z domu wychodzili po ciemku, a pracę kończyli o zmroku, kiedy już ziemniaka nie mogli dojrzeć na ziemi“.

Praca odrobkowa nie podpada pod ustawodawstwo o ochronie pracy; nikt się również nie bawi w „luksus“ ubezpieczeń. Jeżeli pracującemu zdarzy się nieszczęśliwy wypadek, to jest to jego „prywatna sprawa“.

W końcu małorolny musi być do dyspozycji obszarnika w najlepszym i najkorzystniejszym dla niego czasie; jeżeli nawet w danym momencie chłop ma jakąkolwiek pracę zarobkową, to musi wszystko porzucić i iść na „odrobek“.

Według obliczeń Piekałkiewicza, wielka własność ziemska wykorzystuje rocznie pracę półtora miljona robotników (451 miljonów dni roboczych).

Ponieważ według spisów statystycznych, wielka własność ziemska zatrudnia nie więcej niż 700 tys. robotników rolnych (stałych i półstałych), przeto pracę 800 tys. robotników wypełniają małorolni jako „odrobki“. W ten sposób odrobki, będące następstwem nędzy i głodu ziemi u małorolnych, obniżają w dużej mierze stawki płacy robotników rolnych i powiększają ich bezrobocie, z drugiej zaś strony bezrobocie wiejskie doprowadza do ciągłych wzrostów stawek odróbek, czyli do wzrostu ciężarów pańszczyźnianych. Z tego „błędnego koła“ wyprowadzić może jedynie uzdrowienie stosunków agrarnych; w pierwszym rzędzie należy położyć nacisk na konieczność przyśpieszenia tempa akcji parcelacyjnej.

KAMYCE — Wieś, której mieszkańcy pozbawieni są światła i wody, a wyposażeni w szlachetne aspiracje społecznej natury

Specjalny reportaż „Expresu Zagłębia“

Kamyce to jedna z najmniejszych wiosek w Zagłębiu, leżąca na tym szlaku co Wojkowice Komorne i Żychcice.

Kamyce sąsiadują bezpośrednio z Żychcicami, rozdziela te osiedla tylko tablica przydrożna z odpowiednim napisem.

Pozatem większych różnic nie widać. Wioska ma ten sam charakter robotniczy, te same a nawet większe potrzeby niemal w każdej dziedzinie życia oraz tę samą biedę. Wioskę wraz z kolonją „Wygoda“ przecina jedyna ulica 11 Listopada, obok której po obu stronach czerwienią się murowane domki, wybudowane na miejscach dawnych chat słomianych.

Największą urazę mieszkańcy czują do tego, ktoby ośmielił się dziś jeszcze nazwać Kamyce kolonją Bobrowniki.

Od 1924 roku nie jesteśmy kolonją, lecz samodzielną wioską — podkreślają dumnie kamycanie. Mamy swojego sołtysa i radę gromadzką, która dba o nasze interesy.

Z CZEGO ŻYJĄ MIESZKAŃCY KAMYC?

Za czasów okupacji rosyjskiej i niemieckiej wszyscy mieszkańcy pracowali w płuczkach galmanu na Górnym Śląsku, Szarleju i Kamieniu, który rozdzielony jest od Kamyc rzeką Brynicą. Robotnicy pracowali tam jeszcze po przyłączeniu Górnego Śląska do Macierzy. Kiedy jednak nadszedł kryzys, zwyciężył w płuczkach „patrjotyzm“ lokalny wobec czego kamycan zwolniono z pracy, pozostawiając ich na łaskę losu.

Z czego dziś oni żyją, niełatwo jest odpowiedź.

Sami nie wiemy, jak pędzimy swoje życie — mówią kamycanie. Na 700 mieszkańców kilku jest 6 morgowych gospodarzy, część małorolnych, których nie stać nawet na opłacenie podatków, a reszta utrzymuje się z pomocy gminy bądź też pracy dorywczej.

POTRZEBY WSI

W Kamycach brakuje przedewszystkiem wody do picia.

Niema tu ani jednej studni, a wodę trzeba czerpać tylko z rzeki Brynicy, zanieczyszczonej różnemi brudami, lub też z Jaworznika, przepływającego przez Żychcice, którego woda pozostawia wiele do życzenia.

Brak wody jadalnej jest bodaj największą klęską Kamyc.

Jedynem wyjściem z tej przykrej sytuacji jest przeprowadzenie sieci wodnej z szybu „Alfred“ w Żychcicach, należącego do kop. „Saturn“. W ten sposób wodę miałyby Żychcice oraz Kamyce. W tej sprawie podejmowane już były pewne kroki,

jednak dotąd nic nie zrobiono.

Stan taki trwać dłużej nie może.

Władze gminne powinny wyczerpać wszystkie możliwe środki, ażeby Kamycom, wołającym o wodę, dać ją.

Mieszkańcy wsi nie potrafią sobie również wytłumaczyć dlaczego pominięto ich przy rozprowadzaniu sieci elektrycznej do Bobrownik i Dobieszowic. Początkowo zapewniano ich, że będą mieli światło, tymczasem zbyto ich pięknemi słówkami i dziś wieczorami w Kamycach panują egipskie ciemności.

ALE KAMYCE NIETYLKO CHLEBEM ŻYJĄ.

Nabierają rozpędu w życiu społecznem i kulturalno-oświatowem. Swym aktywizmem pragną dorównać sąsiednim wioskom. W pracy swej jednak napotykają na duże trudności, które z niemałym kłopotem muszą pokonywać.

Istnieją tu organizacje społeczne, które nie mają odpowiednich lokali. Najstarsza i najżywotniejsza organizacja, jak straż ogniowa korzysta z gościnności świetlicy sejmikowej. W takiej samej pozycji znajduje się koło gospodyń wiejskich. Wygodniejszy lokal przydałby się Związkowi Strzeleckiemu i klubowi sportowemu „Nadbrynica“ Rada gromadzka obraduje w lokalu świetlicy.

Ażeby brakom tym zaradzić grono działaczy, rzuciło myśl budowy domu społecznego, w którem ogniskowałoby się życie kulturalno-oświatowe i społeczne wsi.

Na zebraniach obywateli wiejskich wyrażano zgodę na składanie odpowiednich ofiar na ten cel, przyczem upoważniono kilka osób do zbierania składek. Niestety kiedy zabrano się do roboty napotkano na trudność w uzyskaniu terenu pod przyszły budynek od nadleśnictwa w Gołonogu. Nadleśnictwo nie chce oddać tego terenu Kamycom bezpłatnie. W dodatku starostwo powiatowe nie zatwierdziło jeszcze dotąd uchwały obywateli wiejskich, dotyczącej upoważnienia co do zbierania składek na wykupienie terenu oraz potrzebnych materjałów budowlanych. Kamycanie są jednak jak najlepszej myśli, że starostwo i nadleśnictwo w zrozumieniu ich potrzeb przyjdzie im z pomocą w zrealizowaniu podjętego planu, w dodatku, iż uzyskano już sporo kamienia i 16 tys. sztuk cegły, a przytem niemało pracy włożono przy niwelacji terenu pod projektowany budynek. Trzeba zaznaczyć, że przy domu społecznym ma stanąć remiza strażacka oraz pomieszczenie dla niszczejących w szopie rekwizyt strażackich.

Na naczelnem miejscu jest tu również stawiana sprawa budowy własnej szkoły, gdyż dzieci uczą się w Wojkowicach Kom. oraz sprawa przedszkoli, których brak odczuwają dzieci poważnie.

Dziś jednak szkoły budować mimo swych najszczerszych życzeń mieszkańcy nie są w stanie.

NIE BYŁOBY CAŁKOWITEGO OBRAZU

życia wsi, oczywiście w najogólniejszych zarysach, gdyby się pominęło milczeniem sprawę oddzielenia Kamyc od parafji Bobrowniki i przyłączenia ich do Żychcic. Kamyce nie mają własnego kościoła więc dotychczas należą do Bobrownik. Ponieważ jednak mieszkańcom wsi jest nieporęcznie chodzić do kościoła parafjalnego ze względu na dużą odległość dzielącą obie wioski, podjęto myśl przyłączenia się do parafji w Żychcicach, gdzie obecnie buduje się nowy kościół.

Że argument ten jest przekonywujący świadczy fakt, iż dzieci Kamyc uczęszczają do szkoły oraz do kościoła w Żychcicach.

Sprawa odłączenia się Kamyc od parafji Bobrowniki narobiła dużej wrzawy. We wsi podzieliły się zdanie, przyczem bezwzględna większość opowiedziała się za przyłączeniem Kamyc do Żychcic. Wykazał to zresztą dwukrotnie przeprowadzony przez ks. dziekana Zientarę z Zawiercia oraz ks. Jankowskiego z Sosnowca plebiscyt.

Obecnie Kamyce oczekują tylko na dekret kurji biskupiej, w myśl którego przyłączone będą do parafji Żychcice.

P—k.

Ku uwadze Czytelników

„EXPRES ZAGŁĘBIA“ wychodzi 7 razy w tygodniu, dokładnie i szybko informując o codziennych wydarzeniach w kraju i zagranicą, ze specjalnem uwzględnieniem przejawów życia społecznego na terenie Zagłębia Dąbrowskiego i województwa kieleckiego.

„EXPRES ZAGŁĘBIA“ daje niezawodny skutek reklamowy, gdyż jest największym na terenie województwa kieleckiego organem ogłoszeniowym.

„EXPRES ZAGŁĘBIA“ posiada szeroko rozgałęzioną sieć agentur i 6 własnych oddziałów.

„EXPRES ZAGŁĘBIA“ kosztuje tylko zł. 2 miesięcznie z odnoszeniem do domu.

Ciągłe zatargi o płace robotników w Zagłębiu Dąbrowskiem

Wczoraj w inspektoracie pracy w Sosnowcu odbyła się konferencja w sprawie ustalenia płac kobiet, zatrudnionych w papierni „Lamprechta“ w Sosnowcu.

W konferencji, której przewodniczył inż. Zwoliński, wziął udział sekretarz ZZZ. p. Litwornia i delegaci robotnic.

Postanowiono, że ZZZ. przedstawi projekt umowy zbiorowej, który przesłany zostanie dyrekcji papierni, celem wypowiedzenia się.

Projekt umowy ma być przedłożony przez związek w terminie do 12 bm.

SPRAWA CENNIKA PŁAC W WALCOWNI HR. RENARD.

Również w dniu wczorajszym w inspektoracie pracy w Sosnowcu, pod przewodnictwem inspektora inż. Wesołowskiego odbyła się konferencja w sprawie proponowanego przez dyrekcję nowego cennika płac w walcowni hr. Renard w Sosnowcu.

Z ramienia robotników w konferencji udział wzięli: sekretarz ZZZ. p. Rylski, sekretarz związku robotników przemysłu metalowego p. Angier i delegaci robotników.

Przedstawiciele robotników nie wyrazili zgody na proponowany przez dyrekcję nowy cennik.

Narazie pozostaje więc w mocy stary cennik, z tem że zarobek robotników obliczany będzie według przeciętnej wydajności.

W sprawie cennika płac toczyć się mają jeszcze pertraktacje.

Narady właścicieli małych kopalń z Zagłębia Dąbrowskiego i Śląska

W Warszawie toczą się rokowania właścicieli małych kopalń górnośląskich i Zagłębia Dąbrowskiego, nie należących do Polskiej Konwencji Węglowej, które stosowały dotychczas ceny nie objęte Konwencją. Rokowania toczą się na temat stosowania ewentualnie przez kopalnie te w przyszłym sezonie zimowym cen, przewidzianych przez wszystkie kopalnie należące do Konwencji Węglowej.

Zakres ubezpieczeń pracowników dorywczo zatrudnionych

Zakład Ubezpieczeń Społecznych polecił ubezpieczalniom społecznym, aby pracownikom, zgłaszanych przez pracodawców tylko do ubezpieczenia od wypadków jako zatrudnionych dorywczo, nie pociągały automatycznie do ubezpieczenia chorobowego, emerytalnego i na wypadek braku pracy.

Zaliczenie do wszystkich rodzai ubezpieczeń nastąpić może tylko wtedy, gdy praca najemna jest głównem źródłem utrzymania zgłoszonego pracownika, co powinno być stwierdzone na podstawie posiadanych przez ubezpieczalnię danych, lub na podstawie dochodzenia uzupełniającego.

Przy dodatkowem dochodzeniu ubezpieczalnia powinna brać pod uwagę okoliczność, czy pracownik posiada legitymację ubepieczeniową. O ile posiada taką legitymację, względnie jeżeli była mu wystawiona, wówczas należy uznać, że praca najemna jest dla niego głównem źródłem utrzymania i zaliczyć go do pełnego ubezpieczenia. W przeciwnym razie ubezpieczyć należy pracownika tylko od wypadków w zatrudnieniu.

RADJO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

Sobota, 6 czerwca

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“ 6.33 Gimnastyka. 6.50 Programy lokalne. 7.20 Dziennik poranny. 7.30 Programy lokalne. 800 Audycja dla szkół 8.10 Audycja dla poborowych. 8.30 Przerwa 11.57 Sygnał czasu oraz hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie 13.15 Przerwa dla Warszawy 14.30 Programy lokalne. 15.30 Wiadomości gospodarcze 15.45 „Album z Polski — audycja dla dzieci 16.00 Koncert polskiej muzyki religijnej 16.40 Nasz dostęp do morza dawniej i dzisiaj 17.20 Koncert muzyki szwedzkiej z okazji święta Narodowego Szwecji. 18.05 Rozwiązanie zagadek 18.30 „Kukułka wileńska“ 19.00 Programy lokalne. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 „Międzynarodowe Zawody Konne w Warszawie. 20.15 Audycja dla Polaków zagranica. 21.35 Dziennik wieczorny. 22.20 Pogadanka aktualna i wiadomości sportowe. 23.00 Program lokalny.

KATOWICE.

Sobota, 6 czerwca.

6.00 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“ 6.03 (Płyty). 6.23 Zapowiedź programu. 6.28 Parę informacyj. 12.55 Życie artystyczne i kultarlne Śląska 13.02 Wiadomości bieżące 13.15 Koncert życzeń. 14.30 (Płyty) 15.50 „Ogrodnik śląski“ 19.00 „Swaczyna u Dorotki 19.35 Koncert reklamowy. 22.15 Lokalne wiadomości sportowe

PROGRAM OGÓLNOPOLS.

Niedziela, 7 czerwca.

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Serdeczna Matko“ 8.03 „Audycja dla wsi“ 8.37 Programy lokalne. 8.45 Dziennik poranny 8.55 Programy lokalne 9.30 Transmisja uroczystego nabożeństwa. 11.57 Sygnał czasu oraz hejnał z Krakowa. 12.03 Programy lokalne 12.15 Poranek muzyczny 14.30 „Spółdzielczość w Polsce“ 15.00 Programy lokalne. 16.30 Międzynarodowe zawody konne w Warszawie 17.00 1000 taktów muzyki 18.00 Wielki teatr Wyobraźni 18.30 Wielki koncert rozgrywkowy. 20.25 „Wiersze fabryczne“ 20.40 Przegląd polityczny 20.50 Dziennik wieczorny 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali“ pt. „Kto da więcej“ 21.30 Koncert 22.00 Programy lokalne 22.05 Wiadomości sportowe ze wszystkich Rozgłośni P.R. 22.20 Koncert 23.00 Program lokalny.

—oOo—

CZY PRACODAWCA MOŻE ŻĄDAĆ OD PRACOWNIKA UMYSŁOWEGO WYKORZYSTNIA PRZYSŁUGUJĄCEGO MU URLOPU W OKRESIE TRZYMIESIĘCZNEGO WYPOWIEDZENIA?

W listopadzie ub. r. firma B. w Warszawie wymówiła swemu pracownikowi p. J. pracę. Wobec tego, p. J., w związku z sezonowemi robotami nie wykorzystał swego urlopu w lecie, dyrekcja firmy, wypłacając mu za trzy miesiące i zwalniając go natychmiast z pracy, tem samem pozbawiła go płatnego urlopu. Pracownik zwrócił się do Sądu Pracy i zażądał 450 zł. za urlop w r. 1935 i 1936, uważał bowiem, że ponieważ 3-miesięczny termin wypowiedzena upływa dopiero w końcu stycznia 1936 r. więc za ten rok należy mu się urlopowe. Sąd Pracy uwzględnił słuszne pretensje pracownika i orzekł, że pracodawca nie może żądać od pracownika umysłowego wykorzystania służącego mu urlopu w okresie trzymiesięcznego wypowiedzenia, oraz że pracownik umysłowy, któremu wymówiono pod koniec roku kalendarzowego, a któremu okres wymówienia kończy się w następnym roku kalendarzowym, ma prawo do wynagrodzenia za urlop i w tym następnym roku. Z tych dwóch względów p. J. otrzymał [illegible] pensją za 2 miesiące.

KRONIKA

Sobota 6 Czerwiec

Dziś: Norberta
Jutro: Roberta
Wschód słońca: 3.12
Zachód słońca 7.53

KRONIKA OGOLNA

— KU UWADZE NASZYCH PETENTÓW. Do redakcji nadsyłane są często komunikaty i notatki informacyjne, pisane niechlujnie i na świstkach papieru.

Podajemy do wiadomości naszych petentów, że tego rodzaju zapiski zostaną po traktowane tak, jak na to zasługują — powędrują do kosza. — Red.

—::—

— **OSOBISTE.** Kierownik komisarjatu w Dąbrowie kom. E. Leo wrócił wczoraj z Kielc, gdzie bawił kilka dni w sprawach służbowych.

— **POPIS SKOŁY MUZYCZNEJ.** Przypominamy, że w niedzielę 7 bm. o godz. 5.30 popoł. w auli państw. gimn. im. St. Staszica w Sosnowcu odbędzie sie popis uczniów szkoły muzycznej w Sosnowcu.— Bilety wstępu w cenie od 50 gr. do 1 zł.

— **OFICEROWIE I PODCHORĄŻOWIE REZERWY.** Zarząd koła Z. O. R. w Sosnowcu zawiadamia swych członków, że na zebraniu miesięcznem w niedzielę, dnia 7 bm. o godz. 10-30 w domu społecznym, ul. Żytnia 10 major z 11 p. p. Karolus Stanisław poprowadzi ćwiczenia aplikacyjne na temat „Organizacja obrony“ w ramach baonu“. Ze względu na bardzo interesujący temat ćwiczeń i na osobę prelegenta cieszącego się wśród wykładowców wielką popularnością zarząd prosi, o jaknajliczniejszy udział i punktualne przybycie.

— **DOROCZNY ODPUST W BĘDZINIE.** W parafji Przen. Trójcy w Będzinie przypada jutro doroczny odpust.

Uroczystą sumę odprawi ks. St. Niedźwiedzki — proboszcz z Dąbrowy, kazanie zaś wygłosi ks. St. Grzywak — proboszcz z Porąbki.

— **WYNIKI ZBIÓRKI ULICZNEJ.** Towarzystwo higjeniczne w Sosnowcu przeprowadziło zbiórkę uliczną na dochód komitetu „Tygodnia dziecka“.

Ogółem zebrano 431.67 zł., wydatki na znaczki i szpilki wyniosły 25 zł 70 gr, czysty dochód — 405 zł. 97 gr.

— **TYDZIEŃ P. C. K. w SOSNOWCU.** W uzupełnieniu programu obchodu tygodnia PCK. w Sosnowcu podajemy, że w ciągu całej niedzieli (7 bm.) odbywać się będzie kwesta uliczna, w tramwajach i lokalach publicznych na rzecz PCK.

Tegoż dnia popołudniu od godziny 2-ej odbędzie się wielka zabawa ogrodowa w parku renardowskim z bardzo urozmaiconym programem. Muzyka doborowa pod dyrekcją p. Franciszka Szyllera. Kosz szczęścia. Sztuczne ognie i wiele innych niespodzianek. Pokaz akcji ratowniczej P. C. K.

— **KTO STAJE DZIŚ DO POBORU?** W dniu dzisiejszym o godz. 8 rano w ratuszu sosnowieckim zgłoszą się poborowi, których nazwiska zaczynają się na: H-e, H-i, H-o, H-u, H-y, I, J.

W dniu 8 bm. zgłoszą się na: K-a, K-e K-i, K-u, K-y.

Żelaznym garnkiem i kamieniami zamordowali kobietę

Krwawy finał sąsiedzkich porachunków

Krwawy finał sąsiedzkich waśni miał miejsce w Krzywopłotach (pow. olkuski). Bracia Franciszek i Walenty Grzankowie, będąc w nieprzyjaznych stosunkach z sąsiadką Jadwigą Duszą,

urządzili na nią zasadzkę.

Franciszek Grzanka, uzbrojony w żelazny garnek, uderzył bezbronną kobietę w głowę, Walenty Grzanka

rzucił w nią kamieniem.

Dusza od uderzenia garnkiem doznała pęknięcia czaszki i

poniosła śmierć na miejscu.

Epilog krwawych rozrachunków sąsiedzkich rozegrał się wczoraj w sądzie okręgowym w Sosnowcu.

Sąd uznał, iż Franciszek Grzanka w chwili popełnienia czynu miał ograniczoną poczytalność i skazał go na

trzy lata więzienia

ze zredukowaniem kary do połowy na zasadzie amnestji, brata zaś jego za udział w bójce na

sześć miesięcy więzienia z zawieszeniem.

W chwilach klęski — chroni — ratuje...
Wszyscy do szeregów P. C. K.

Rekrutacja junaków do O.D.R.

Ekspozytura Wojwódzkiego Biura Funduszu Pracy w Sosnowcu przystępuje w czasie od 8 do 10 czerwca włącznie do rekrutacji junaków w wieku od lat 16 do 19 do Obozów Pracy na wyjazd.

Rekrutowana będzie młodzież z terenu Zagłębia Dąbrowskiego z pośród najbiedniejszych.

Zarządy miast i gmin uprzemysłowionych winny ogłosić na swych terenach rejestrację junaków i chętnych kierować do Biura Ekspozytury Funduszu Pracy w Sosnowcu, ul. Zakręt 7 wraz ze zgodą rodziców lub opiekunów na piśmie poświadczonem przez władze gminne lub policyjne oraz dokument stwierdzający wiek

Kandydaci winni się zgłaszać do biura w dniach 8, 9 i 10 bm. od godz. 11 do 13, gdzie odbędzie się badanie lekarskie, rejestracja itp.

Jednocześnie Ekspozytura podaje do wiadomości, że jest to ostatni zaciąg do Obozów Pracy i kandydaci, którzy we wskazanym terminie nie zgłoszą się, nie będą mogli dostać się do ośrodków pracy.

Warunki pracy i płacy będą ogłoszone w biurze Ekspozytury.

Kurjer komunistyczny schwytany na dworcu w Sosnowcu
Odpocznie 3 lata za kratkami

W sądzie okręgowym w Sosnowcu odbyła się wczoraj rozprawa przeciwko głośnemu komuniście Aronowi Waldmanowi, lat 24, mieszkańcowi Warszawy (Stawki 39), kurjerowi komunistycznemu, utrzymującemu łączność z komunistami zagłębiowskimi.

Waldman zasilał zagłębiowskie placówki komunistyczne antypaństwową literaturą, wydawaną przez centralny komitet K. P. R. Zatrzymany został przypadkowo na stacji w Sosnowcu z kilkoma tysiącami odezw agitacyjnych

Jak stwierdzono, W. był już karany za działalność wywrotową dwukrotnie

Sąd skazał zagorzałego komunistę na trzy lata więzienia.

Dziecko poniosło śmierć w ukropie

Straszny wypadek wydarzył się we wsi Dzwonowice w powiecie olkuskim. W rodzinie Szotów przygotowywano się do wesela córki.

W czasie, kiedy orszak ślubny udał się do kościoła, do mieszkania Szotów wtargnęło kilku miejscowych awanturników z niejakim Józefem Korcipą na czele i zażądało poczęstunku.

Skoro im odmówiono, Korcipa kopnął garnek napełniony wrzącym rosołem i oblał nim bawiącego się na podłodze 2-letniego Aleksandra Szotę, parząc go w okropny sposób.

Nieszczęśliwe dziecko skutkiem doznanych oparzeń na całem ciele, zmarło wśród niewymownych męczarni.

Korcipa stanął wczoraj przed sądem okręgowym w Sosnowcu i za nieumyślne zadanie śmierci dziecku Szotów skazany został na rok więzienia

Nieporozumienia rodzinne powodem samobójstwa

Onegdaj w godzinach popołudniowych, 26-letnia mężatka Stanisława Dreljan, zamieszkała we wsi Bobrek, gminy Niwka wypiła znaczną dozę esencji octowej.

Desperatkę w stanie ciężkim przewieziono do szpitala, gdzie w męczarniach życie zakończyła.

Właściwy powód rozpaczliwego kroku kobiety nie został ustalony. Prawdopodobnie Dreljan popełniła samobójstwo na tle nieporozumień rodzinnych.

KONFERENCJA EKSPORTOWA IZBY PRZEM. - HANDLOWEJ W SOSNOWCU.

W dniu 15 bm. przybędzie do Sosnowca wicekonsul Jan Majewski, kierownik Agencji Konsularnej R. P. w Capetown w Południowej Afryce, w związku z czem Izba organizuje w dniu 15 bm. o godz. 11 rano konferencję eksportową.

P. wicekonsul Majewski przybywa do Izby zarówno w celu zapoznania się z całokształtem zagadnień gospodarczych województwa kieleckiego, jak i nawiązania bezpośredniego kontaktu z firmami eksportowemi, interesującemi się rynkiem południowo - afrykańskim, którym służyć będzie wszelkiemi informacjami, związanemi z zagadnieniem wywozu na ten nader interesujący dla polskiej ekspansji eksportowej rynek.

Długoletnia działalność wicekonsula Majewskiego na placówce w Capetown, jak i konkretne wyniki osiągnięte przez tamtejszą Ajencję Konsularną dają rękojmię, że konferencja organizowana przez Izbę w dniu 15 bm. przyniesie wiele pozytywnych wartości dla sfer eksportowych okręgu Izby.

TYDZIEŃ P. C. K. w BĘDZINIE.

W związku z uroczystościami P. C. K. miejscowe koło PCK. w Będzinie opracowało następujący program obchodu:

Dziś o godz. 19.30 — capstrzyk, jutro o godz. 9.30 rano zbiórka organizacyj na ulicy Sączewskiego, o godz. 10-ej rano — nabożeństwo w kościele parafjalnym, poczem zaś odbędzie się pochód.

Organizacje szkolne PCK. o godz. 12 w poł. w sali Tow. Dobroczynności na Górze Zamkowej urządzają poranek dla młodzieży szkolnej.

Zebrania

Zarząd Stowarzyszenia Absolwentów Miejskiego Instytutu Kształcenia Handlowego w Chorzowie, oddział w Sosnowcu zawiadamia swoich członków, że w niedzielę, dnia 7 czerwca o godz. 9 rano w szkole Handlowej T. Płockiego, odbędzie się walne zebranie kwartalne z referatem dyskusyjnym, na które zarząd prosi o jaknajliczniejsze przybycie. Osobne zaproszenia wysyłane nie będą.

• • •

W niedzielę, dnia 7 bm. o godz. 9-ej rano w sali Zjednoczenia Zawodowego Polskiego w Sosnowcu przy ul. Marjackiej nr. 1 odbędzie się **ogólne zebranie pracowników piekarskich.** Zwołane przez Związek Piekarzy Zjednoczenia Zawodowego Polskiego w Sosnowcu. Na porządku obrad będzie omawiana ciężka sytuacja w piekarstwie.

• • •

Koło Absolwentek Państw. Śr. Szk. Zaw. Żeńskiej w Sosnowcu zawiadamia że w niedzielę t. j. jutro odbędzie się ostatnie zebranie miesięczne w obecnym roku szkolnym.

Początek zebrania o godz. 11-ej Obecność wszystkich absolwentek pożądana.

• • •

Zarząd i komenda okręgu związku podoficerów rezerwy zawiadamia koła: Sosnowiec - Śródmieście, Piaski, Pogoń, Środula, Dębowa Góra i Niwka, że w związku ze świętem WF. i PW. zarządza zbiórkę kół w dniu 7 bm. o godz. 7.30 w kole Sosnowiec-śródmieście Piłsudskiego 8. Powyższe koła stawią się wraz z pocztami sztandarowemi obowiązkowo i punktualnie.

• • •

Komenda placówki związku peowiaków w Sosnowcu przypomina, że w dniu 7 bm. o godz. 10-ej rano w Sosnowcu przy ul. Żytniej 10 w domu społecznym odbędzie się walne zebranie członków połączonych placówek. Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

Z CZELADZI

Niezawodny środek - zawodny

Na targach w Zagłębiu pojawiła się trucizna, którą reklamuje się jako niezawodny środek przeciwko wszelkiego rodzaju robactwu. Trucizna ta sprzedawana jest masowo w małych paczkach po 20 gr. za sztukę.

Czeladzianin p. L. kupił kilka paczek trucizny i po założeniu jej na robaki przekonał się, że padł ofiarą oszustwa. Stwierdził, że jest to naftalina z domieszką jakiegoś, małoszkodliwego proszku. Środek przeciw robakom niema źródła swego pochodzenia, na paczkach brak jest etykiety firmowej, wobec czego zachodzi podejrzenie, że jest to najzwyklejsze oszustwo.

Obrabowanie magazynu grodzieckiego tow.

Do magazynu na terenie kopalni grodzieckiego towarzystwa w Grodźcu zakradł się były robotnik tejże kopalni Edward Wadas i pokradł lampy karbidowe, elektryczne, palniki, mydło itp ogólnej wartości 125 zł.

Magazynier p St. Solecki był mocno zdumiony, jakim sposobem mógł złodziej dostać się do magazyny, skoro był zamknięty przez stróża. Sprawę wyświetliła policja Okazało się bowiem, że Wadas został zamknięty przez stróża, który absolutnie o tem nie wiedział. Złodziej otworzył sobie ponownie drzwi magazynu i ulotnił się ze zrabowanym łupem. Część skradzionego towaru sprzedał kupcom będzińskim, przyczem podał się za zbankrutowanego sklepikarza, bądź też eksploatatora węgla z biedaszybów w Wojkowicach Komornych.

Wadas łącznie ze wszystkimi nabywcami kradzionych przedmiotów odpowiadał przed sądem grodzkim w Czeladzi.

Sąd wymierzył mu karę 6 miesięcy więzienia, zaś Stefana Moraka z Grodźca, jako pasera na miesiąc aresztu, L. Bergiera (Grodziec, Limanowskiego) na 100 zł. grzywny z zamianą w razie nieściągalności na 2 tyg. aresztu, Ch. Openchaima (Będzin, Czeladzka 5) i B. Faktora (Czeladzka 13) po 50 zł. grzywny z zamianą na tydzień aresztu, zaś P. Żerka i Szlamę Bergera sąd uniewininł.

—o-O-o—

(p) **ODCZYT.** Dziś o godz. 7.30 wieczorem z okazji 10-ej rocznicy urzędowania p. Prezydenta Rzplitej prof. I. Mościckiego p. Lucjan Kita w lokalu świetlicy miejskiej w Czeladzi wygłosi okolicznościowy odczyt. Wstęp bezpłatny.

Z ZAWIERCIA

Przejazd nuncjusza apostolskiego

Onegdaj o godz. 9.10 wieczorem w drodze z Warszawy do Rzymu przejeżdżał przez Zawiercie pociągiem pośpiesznym Jego Eminencja ks. kardynał Franciszek Marmaggi dotychczasowy nuncjusz apostolski w Warszawie, który ze stanowiska swego w Warszawie odwołany został przez Ojca św. do Rzymu, gdzie mianowany został kardynałem kurjalnym.

Dla powitania, a zarazem pożegnania tego wysokiego dostojnika kościelnego na peronie kolejowym zebrały się liczne miejscowe organizacje i stowarzyszenia, duchowieństwo katolickie, straże pożarne, przedstawiciele władz administracyjnych, wojska, samorządu oraz b. liczne rzesze społeczeństwa. Przed frontem zebranych w świetle pochodni strażackich widniał las sztandarów organizacyjnych.

W chwili nadjeżdżania pociągu orkiestra miejskiej straży pożarnej odegrała hymn narodowy. Po zatrzymaniu się pociągu wyszedł na peron ks. kardynał Marmaggi, którego imieniem mieszkańców miasta powitał ksiądz prałat Fr. Zientara wygłaszając przytem okolicznościowe przemówienie w języku łacińskim. W odpowiedzi na to Jego Eminencja ks. kardynał Marmaggi wygłosił również krótkie przemówienie, kończąc go okrzykiem „Niech żyje Polska“, poczem udzielił zebranym błogosławieństwa apostolskiego.

Następnie ks. kardynał w otoczeniu duchowieństwa i władz przeszedł przed frontem zebranych ze sztandarami organizacyj. Po dokonaniu przeglądu wrócił do wagonu i pociąg ruszył w dalszą drogę w stronę Zagłębia Dąbrowskiego. Orkiestra odegrała marsza, a tłumy zebranych wzniosły okrzyki na cześć odjeżdżającego Dostojnika.

SKŁADAJCIE OFIARY NA NACZELNY KOMITET UCZCZENIA PAMIĘCI MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO KONTO P. K. O. 13-13

Z OLKUSZA

Krwawa bójka o tancerkę

Na zabawie weselnej w Małoszycach, gm. Żarnowiec wynikła awantura pomiędzy kilkoma tancerzami o tancerkę.

Ponieważ żaden z tancerzy nie chciał robić ustępstwa na rzecz drugiego, spór rozstrzygnął... nóż.

W rezultacie krwawej bójki b. niebezpiecznie został pokłuty nożami mieszkaniec Łan Wielkich, Romuald Chycki.— Sprawcami pobcia okazali się bracia Władysław i Józef Wiślakowie z Łan Średnich, których policja zatrzymała.

Sławków wygrał proces o 600 morgów lasu

Przed kilkoma dniami odbyła sie sprawa w sądzie apelacyjnym w Warszawie z powództwa Witeckich i innych ze Sławkowa przeciwko gminie Sławków o 600 morgów lasu.

Sąd apelacyjny oddalił powództwo Witeckich, zasądzając od nich na korzyść gminy 2470 zł. kosztów sądowych.

Sprawa ta trwała od r. 1927 i w dwuch instancjach las przysądzony był powodom.

—oOo—

(o) **OSOBISTE.** Wskutek choroby naczelnika sądu grodzkiego w Olkuszu p. A. Słowikowskiego, zastępstwo objął sędzia p. A. Kunikowski ze Skały. W Skale mianowano sędziego p. Dziadonia z Olkusza.

(o) **WALNY ZJAZD** kół gosp. wiejskich pow. olkuskiego, odbędzie się w dn. 7 bm. w lokalu domu ludowego w Wierzbicy.

(o) **UCIECZKA ZŁODZIEJA Z ARESZTU.** Z aresztu gminnego w Kozłowie (miechowskie) zbiegł niebezpieczny złodziej z Przybysławic, Stanisław Otfinowski, ostatnio skazany na rok więzienia.— Otfinowski nazajutrz miał być przetransportowany do więzienia w Miechowie.

(o) **KONFERENCJA ROLNICZO - HANDLOWA.** W dn. 4 bm. odbyła się w Wolbromiu konferencja rolniczo - handlowa z udziałem przedstawicieli: kieleckiej izby rolniczej, Banku roln. kieleckiego, wydz. powiatowego z Olkusza, władz rolniczych olkuskich, K. K. O. i miejscowych sfer rolniczych w sprawie utworzenia na terenie powiatu spółdzielni rolniczo - handlowych. Spółdzielnie te postanowiono otworzyć w Wolbromiu i Żarnowcu.

Pozatem omówiono szereg spraw rolniczo - handlowych, jak skupu zboża, propagandy spółdzielni rolniczych itp.

Nowości wydawnicze

Ustawa o ochronie lokatorów z objaśnieniami i wzorami pism procesowych — w opracowaniu Michała Howorki, Poznań 1936 r. — Księgarnia Wł. Wilak.

Obwieszczeniem min. Sprawiedliwości z dnia 4 maja 1936 r. ogłoszone w Dz. Ustaw nr 39 z 15 maja 1936 r. jednolity tekst ustawy o ochronie lokatorów. Tekst ten wprowadza odmienną numerację artykułów, oraz włącza do ustawy o ochronie lokatorów opracował adw. Michał Howorka zwięzły, ale zarazem wyczerpujący komentarz. Komentarz ten zestawiony został na podstawie bogatego orzecznictwa. Sposób odsyłaczy i jasność wyrażania się ułatwi szybkie zrozumienie przepisów.

Jasny sposób przedstawienia umożliwia każdemu korzystanie z wydania. Ścisłe i sumienne opracowanie czyni z wydawnictwa również niezbędny komentarz dla podatnika.

Całość jest wydawnictwem niezbędnem dla właścicieli domów, administratorów oraz lokatorów.

SPRAWIEDLIWOŚĆ ZWYCIĘŻA!

POWIEŚĆ.

260.

— I sądzisz, że mu się to udało?

— Napewno... Kobieta owa w przystępie szału wyjawiła mu wszystkie swe myśli, poczem nastąpił straszny, przerażający kryzys. Szczęściem, żem na czas przyszedł, inaczej śmierć jej groziła niechybna.

— Dlaczego?

— Dał jej zbyt wielką dozę tego płynu. Bez przeciwdziałającego lekarstwa ta nieszczęśliwa byłaby skonała niewątpliwie

— Spisałeś z tego protokuł! — pytał starzec.

— Nie było zasady.

— Źle sądzisz... ja widzę przeciwnie, wyraźne usiłowanie otrucia tej kobiety.

— A może to była tylko nieostrożność z jego strony?

— Ależ to, jak uważam, są nader niebezpieczni sąsiedzi — odezwała się siostra doktora. — Dobrze byłoby może powiadomić właścicielkę oberży o postępowaniu jej lokatorów.

— Na co się to przyda? przybyli tu oni tylko na dni kilka... jutro lub pojutrze znikną... dozwoliwszy się schwytać i powiesić gdzieindziej.

— Byłoby mi jednak przyjemnie dotrzymać obietnicy, danej niegdyś Owidjuszowi Soliveau...

— Jakiej obietnicy?

— Że nie będę go oszczędzał, skoro go schwytam gdzie na spełnieniu jakiego przestępstwa. Lecz dość już o tych dwojgu nikczemnych... mówmy o czem innem.

Tu rozmowa przeszła na całkiem nowy, a obojętny przedmiot. Amanda zeskoczyła z ławki drżąca i blada, zaledwie na nogach utrzymać się mogąc, weszła do pawilonu.

— A więc — szepnęła — dobrze odgadłam Był to niegdyś złodziej, który stał się teraz mordercą. Nazywa się on Owidjusz Soliveau, a nie baron de Reiss. Przebywał w Ameryce, będąc protegowanym przez Pawła Harmant, ojca panny Marji, dla której Łucja suknie odrabiała... Wszystko to dziwnie łączy się z sobą. Potrzebując objaśnień, wybrał mnie do udzielenia sobie takowych i ja bezrozumnie o niczem nie wiedząc, stałam się jego wspólniczką! Doktór mówił, że omal mnie nie zabił, wlawszy mi do napoju płyn kanadyjski,aby wydobyć ode mnie zeznanie.. i wszystkie moje myśli wyjawiłam mu bezwątpienia. Obecnie wie on, co o nim sądzę, lecz o tem nie wie, com usłyszała o nim przed chwilą. Rozpocznie się walka pomiędzy nami, w której zobaczymy, kto się mocniejszy okaże. Niech jedzie do Paryża... odnajdę go z pomocą owego Pawła Harmant... odkryję gdzie mieszka... i dowiem się, w jakim celu jeździł do Joigny. Ów płyn, który mnie omal nie zabił, znajduje się tu zapewne... och! gdybym go mogła odnaleźć!

I rozpoczęła poszukiwanie, gdy nagle dały się słyszeć kroki od strony wejścia.

Dziewczyna szybko usiadłszy na krześle, chwyciła książkę, pozornie zatopiona w czytaniu.

Owidjusz wszedł uśmiechnięty.

— Sądziłem — rzekł — iż cię zastanę w ogrodzie.

— Wiatr nazbyt zimny zmusił mnie do powrotu.

— I zabawiasz się lekturą?

— Tak... w twojej nieobecności potrzeba mi było czemś czas sobie zająć. Oddałeś list na pocztę? — pytała.

— Przedewszystkiem to wypełniłem następnie kazałem w oberży przygotować sobie rachunek.

— Postanawiasz więc nieodmiennie jutro wyjechać?

— Tak, radbym był nawet wyjechać dziś wieczorem...

— Skąd i dlaczego ten pośpiech?

— Aby tem rychlej wrócić do ciebie.

— Jeżeli tak, to wyjedź dziś i staraj się ukończyć prędko swe interesa... A kiedy powrócisz?

— Pojutrze nieodwołalnie Wszak nie zostawię cię tu bez pieniędzy... Oto na twoje wydatki — rzekł kładąc na stole bilet bankowy. — A teraz żegnam cię.. czyli raczej do widzenia... uciekam...

— Już?

— Zaledwie zdołam zdążyć na pociąg.

— Idź więc...

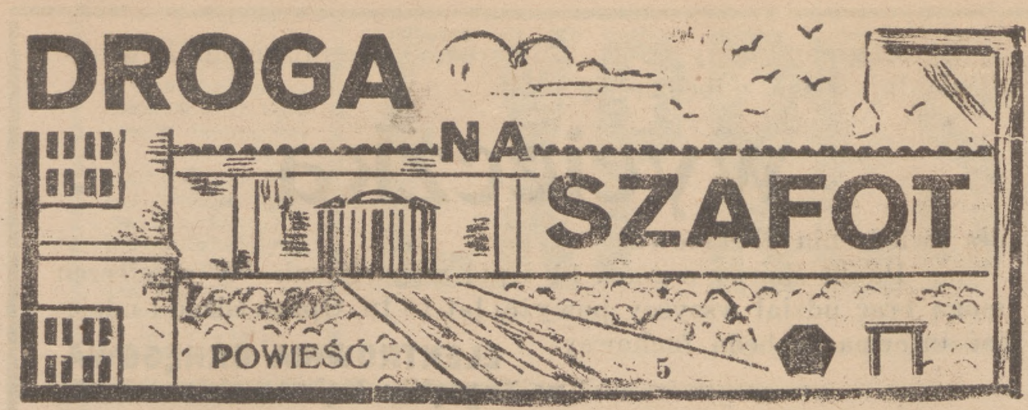
Owidjusz, dobywszy z szafy walizkę, spakował w nią swe rzeczy.

— Nie tęsknij za mną zbytecznie - rzekł do Amandy. — Gdybyś czuła się słabą, wezwij doktora. Myśl o mnie... do widzenia wkrótce...

I uścisnąwszy rękę dziewczyny, wybiegł z pośpiechem.

— Ach! łotrze potrójny!.. złodzieju, morderco, oszuście! — szepnęła Amanda, słysząc szelest oddalających się jego kroków. — Uciekasz z obawy przed Ireneuszem Bosse... Obiecuje powrócić pojutrze i mówi to tak poważnie. Jakaż bezczelność!.. czyliż nie odgaduje, żem ja zbadała, iż nie powróci wcale? Jest przekonany, iż nie spotkamy się więcej... Ha! ha! mylisz się tym razem, baronie Arno'dzie de Reiss, czyli raczej Owidjusz Soliveau my wkrótce zobaczymy się ze sobą.

(d. c. n.).



III.

Następnie rzucił okiem na cyfrę, szepcąc ze zdumieniem, do którego łączyła się źle utajona trwoga:

— Pięćset tysięcy franków!

I zamknąwszy okienko, poszedł do swoich kolegów, siedzących ponad kolegami.

— Czek Samuela Renarda — rzekł do jednego z nich. — Jak stoi jego rachunek, przeszukaj pan w papierach.

— Ma u nas pięćset osiemdziesiąt tysięcy franków — odrzekł zapytany, przerzuciwszy księgę. — A czek na ile?

— Na pięćset tysięcy.

— Aj! aj! — zawołał pierwszy — olbrzymia cyfra, do czarta!

— To należy do kasjera.. Uprzedzę go o tem.

Tu wszedł do przyległego gabinetu.

— Cóż tam nowego? — zapytał kasjer.

— Czek na okaziciela, z podpisem Renarda, suma do wypłaty pięćset tysięcy franków. Rachunek Samuela Renard wynosi u nas pięćset osiemdziesiąt tysięcy, czek ten zatem ma swoją zasadę.

Kasjer zerwał się z krzesła

— Pięćset tysięcy franków! — zawołał — czy podobna?

— Zobacz pan

Kasjer, ująwszy papier, przekonał się naocznie o prawdzie żądania.

— Pan Verriere — rzekł — wyszedłszy stąd, miał udać się do banku po kapitały; obecnie nie posiadamy w kasie tak wysokiej sumy do rozporządzenia.

— Co począć więc?

— Czy ów pan Arnold Desvignes sam osobiście tu przybył?

— Tak sądzę... Jest to osobistość o nader wykwintnej powierzchowności.

— Może chce sobie otworzyć bieżący rachunek, jako klient naszego domu?

— Nie, mówił wyraźnie, iż chce czek zainkasować.

— Być może, iż pan nie zrozumiał. Idź, zapytaj go powtórnie.

— A jeśli zażąda wypłaty?

—Proś go pan wtedy, ażeby przybył o godzinie trzeciej dla zainkasowania.

— Ma poraz drugi przychodzić?... A! to może wzbudzić podejrzenia o złym stanie naszego banku...

— Wiem o tem tak dobrze, jak i pan... Ale cóż począć?.. Nie z naszej to winy. Wywiąż się pan, jak będziesz mógł najlepiej z tej sprawy, a nadewszystko proszę, nie przysyłaj go do mnie.

Młodzieniec, wyszedłszy z gabinetu, wrócił do swego okienka

— Jakże, sprawdziłeś pan? — zapytał Desvignes.

— Tak, panie.

— Czek jest w porządku... posiada swą wartość?

— W zupełności.

— Proszę więc o wyliczenie mi pięćset tysięcy franków, lub wskażcie mi, gdzie się mam udać.

VI.

— Racz pan wybaczyć... — jąkał młody finansista z widocznem zakłopotaniem — Zachodzi tu pewna, nieprzewidziana całkiem okoliczność... Pan Verriere pojechał do banku, po odebranie kapitałów. Prosimy więc, aby pan raczył powtórnie dziś przybyć o godzinie trzeciej dla zainkasowania czeku.

Desvignes był przygotowany na podobną odpowiedź, nawet jej oczekiwał, mimo to, podniósł głos, wołając:

— A to mi się podoba... trudzić kogoś powtórnie! — Pan Verriere, posiadając kapitały swych klientów, rozporządzać niemi nie może w razie potrzeby!. Doprawdy, to śmieszne!

— Nie spodziewaliśmy się, ażeby nam przyszło dziś uskutecznić taką wypłatę... Pan Renard nie powiadomił nas o tem...

— Bo nie należało mu o tem powiadamiać... Kapitały winny być zawsze w rezerwie... Szczególny to zaiste jakiś dom bankierski!.. Zwróć mi pan mój czek, uprzedzę pana Samuela Renard, w jaki sposób jego podpis został przyjęty.

Jednocześnie jakiś głos suchy i ostry zabrzmiał poza Arnoldem:

— O co wam chodzi, panowie? skąd i dlaczego ta sprzeczka?

Desvignes, obróciwszy się, ujrzał przed sobą bankiera, nie chcąc jednak że okazać, iż go zna, odrzekł.

— Przed otrzymaniem mojej odpowiedzi, racz mi pan powiedzieć, kto jesteś?

— Jestem Juljusz Verriere

— A! w samą porę więc pan przybywa...

— Dlaczego?

— Ażeby wydać rozkaz do wypłacenia mi..

— Jakto... odmawiają panu wypłaty?

— Tak.. każąc mi czekać na pański powrót z banku z kapitałami... Otóż powróciłeś pan... płać teraz.

Verriere bladł i czerwieniał naprzemiany.

— Na jaką sumę czek został wydany? — pytał zmienionym głosem.

— Na pięćset tysięcy franków.

Bankier zachwiał się; usiłując wszelako zwalczyć cios straszny, jaki weń tak nagle uderzył, wyjąkał zcicha:

— Racz pan wejść ze mną do mego babinetu.

— Desvignes, odgrywając dalej swą rolę, odrzekł zuchwale:

— W jakim celu mam iść do pańskiego gabinetu?

— Chcę panu złożyć niektóre wyjaśnienia .

— Ależ ja nie życzę sobie słuchać ich wcale!. Potrzebuję nie pańskich wyjaśnień, ale pieniędzy.

— Proszę, uspokój się pan... — otrzymasz — rzekł Verriere drżącym głosem. — Wszakże przedtem zechciej pójść ze mną.

— Ha! skoro pan tego żąda koniecznie... idę! — odparł były sekretarz Richeta. I wyszli obaj.

Bankier otworzył drzwi gabinetu, a wpuściwszy przed sobą Arnolda, zamknął następnie takowe.

Położywszy na stole kapelusz, odwrócił się blady, z zatrwożonem spojrzeniem, drżącemi nerwowo ustami.

— Panie — rzekł do swego wierzyciela — pragnę pomówić z panem otwarcie... Jeżeli będzie pan wymagał wypłacenia sumy, wyrażonej na czeku, jestem zgubiony! Pozostanie mi wtedy rozsadzić sobie czaszkę wystrzałem z rewolweru!

— To, co pan mówi, nie jest dla mnie nowością — odparł zimno Desvignes. — Naprzód już o tem wiedziałem, idąc tu do pana.

Verriere cofnął się osłupiały.

d. c. n.

Bój w kuchni

Pan Stanisław Knosiewicz wszedł przed obiadem do kuchni i zapytał:

— Jaka zupa dzisiaj będzie.

— Rosół — odpowiedziała panna Tekla Słowikówna, pracująca u państwa Knosiewiczów w charakterze służącej.

Pan Knosiewicz zamknął drzwi i uśmiechnął się uwodzicielsko.

— Teklo! — rzekł. — Żona wyszła. Nikogo niema w domu.

Panna Tekla wstrzymała dech w piersiach.

— Jesteśmy sami... — szepnął pan Knosiewicz. — Spełnij moje życzenie, Teklo...

— Proszę pana — przerwała służąca — to przecie nieładnie. Pani o niczem nie wie....

— To dobrze, że nie wie! Gdyby wiedziała, toby nic z tego nie wyszło! Ach, żona mnie nie rozumie... Ona ma inne, niż ja, upodobania... Teklo! Taka sposobność, jak dziś, rzadko się zdarza. Muszę ją wykorzystać! Słyszysz? Muszę!

Panna Tekla zaczęła płakać.

— Słaba niewiasta jestem — rzekła. Pan mię namawia... Czuję, że się nie oprę. Co ja zrobię, nieszczęśliwa?

— Nie płacz, Teklo, wszystko będzie dobrze.

My, panny w obowiązku będące, jesteśmy takie samotne... A los ciągiem zsyła pokusy..

— Uspokój się dziecko. Przecież w gruncie rzeczy chodzi tylko o drobnostkę.

— Ach! — szlochała panna. — To nie drobnostka! Może dla mężczyznów. Ale dla nas to niebyle co...

— Teklo, wierz mi, że nic w tem niema zdrożnego.

— To dlaczego pan przed panią ukrywa.

— Bo onaby się na to nigdy nie zgodziła! Znasz ją przecie!

— No właśnie, właśnie! — Łkała służąca. — Która żona by się zgodziła? O ja nieszczęśliwa, czuję, że ulegnę. Co będzie, jak się pani dowie?

— Przysięgam ci, że nikomu słówka nie powiem!

— Nie wierzę! Mężczyźni to takie kłamczuchy!..

— Teklo! Czy mnie też uważasz za kłamcę?

— Nie! Pan nie kłamie...

— Więc nie płacz już dziedzinko...

— Ach!..

— O tak. Już nie płaczesz?

— Nie.

— I zgadzasz się na moją prośbę?

— Zgadzam się..

— No to wsyp do rosołu trochę pieprzu tylko prędko, zanim żona przyjdzie!

— W tym momencie drzwi skrzypnęły i ukazała się w nich pani Knosiewiczówna. Obrzuciła badawczem spojrzeniem męża i zapłakaną Teklę, poczem urządziła straszną awanturę, sądząc, iż przyłapała małżonka na gorącym uczynku zdrady.

Wynikła z tego sprawa sądowa. Sąd uznał panią Knosiewiczową winną zarzucanego jej czynu i skazał ją za uderzenie panny Tekli szczotką na tydzień aresztu z zawieszeniem.

Nowy sposób tracenia skazańców

Uśmiercanie gazem trującym

Właściwie projekt wniesiony w tych dniach w parlamencie kanadyjskim przez posła partji liberalnej Dr. J. K. Baire'a, w sprawie uśmiercenia skazańców przy pomocy gazu trującego nie jest nowym. Sposób ten stosują od kilku lat w niektórych Stanach Ameryki Północnej. Nowym w projekcie lekarza Blaire'a jest jedynie sam sposób tracenia. W Ameryce, skazaniec wie, przynajmniej na kilka godzin naprzód, kiedy zaprwadzą go do celi śmierci. Według projektu d-ra Blaire'a, skazaniec trzymany być ma w zupełnej niepewności co do godziny stracenia. Wykonanie wyroku powinno nastąpić w nocy w czasie snu skazańca. Przedtem, skazaniec, oczywiście bez swej wiedzy, otrzymać ma, z normalnym posiłkiem wieczornym silny środek nasenny. Do tracenia skazańców użyty ma być nowy rodzaj gazu, którego działanie jest „piorunujące". Śmierć następuje w przeciągu kilku sekund.

Projekt d-ra Blaire'a spotkał się z przychylną oceną, jako najbardziej humanitarny sposób tracenia skazańców. Historja tego projektu jest dość makabryczna. Dr. Blaire asystował w charakterze lekarza więziennego przed kilku laty przy traceniu jednego z głośnych zbrodniarzy w Montreal.

Zbrodniarz, który był dość dobrej tuszy, czterokrotnie urwał się z pętli szubienicznej. Dopiero za piątym razem, po założeniu grubszego powrozu, kat mógł wykonać wyrok. Scena ta wywarła na obecnych przygnębiające wrażenie Dr. Blaire zrezygnował ze stanowiska lekarza więziennego i rozpoczął kampanję, spoczątku o zniesienie wyroków śmierci, a gdy to się okazało niemożliwem, o złagodzenie formy ich wykonania. Stosowane w Stanach Zjednoczonych „krzesło elektryczne" Dr. Blaire odrzucił jako niehumanitarne. Dopiero rozwój nowoczesnej chemji, dokonany głównie dzięki wielkiej wojnie, pozwolił mu na znalezienie niezawodnego i bezbolesnego środka tracenia skazańców w postaci gazu trującego, wyrabianego w laboratorjach na użytek wojny

„Ciężka woda", którą człowiek w sobie nosi, jest przyczyną starzenia się

Dwaj uczeni w San Francisco, dokonali sensacyjnego odkrycia.

W myśl teorji uczonych, popartej licznemi naukowemi dowodami, organizm ludzki zawiera zbyt dużo t. zw. zgęstniałej wody", albo „ciężkiej wody", niedawno zresztą odkrytej, która jest największym wrogiem ludzkiego zdrowia.

Tragedja starzenia się pozostaje w ścisłym związku z dziwnemi właściwościami ciężkiej wody, która powstaje w ten sposób że woda zwyczajna paruje już przy niskiej temperaturze i ulatnia się z organizmu, pozostawiając resztę o skondensowanej treści, która paruje przy znacznie wyższej tempera turze. Eksperymenty uczonych dowiodły, że składniki zgęstniałej czyli ciężkiej wody zatruwają protoplazmę i przeszkadzają normalnemu rozrostowi komórki co powoduje właśnie starzenie się organizmu.

Jeżeli uda się znaleźć metodę, oczyszczającą organizm z tej trucizny, w takim razie termin starzenia się będzie znacznie przesunięty, a zarazem zmniejszoną skłonność do reumatyzmów, artretyzmów itp.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.?

Czy wiecie że...

Do śmiechu potrzebny jest specjalny zwierzęta, nawet najwyższe gatunki małp mięsień śmiechowy, którego nie posiadają a jak stwierdzono ostatnio, posiadają go także nie wszyscy ludzie w jednakowym stopniu. Tak np. u najniżej psychicznie stojących Melanezyjczyków tylko 14 proc. ludzi ma ten mięsień, u Australijczyków 17 proc. Hotentotów — 29 proc., Polinezyjczyków — 13 proc. a u Chińczyków — 83 proc. Największą zdolność do śmiechu posiadają ludzie białej rasy.

ZE SPORTU

Mistrzostwa juniorów wychowywać winny piłkarzy — dżentelmenów

Dotychczas do mistrzostw juniorów zgłosiło się w Zagłębiu sześć drużyn. Władze podokręgu zagłębiowskiego zamierzają rozpocząć rozgrywki w rundzie wiosennej uważając, że rozgrywanie zawodów przez młodych piłkarzy w czasie upałów letnich jest niewskazane.

W każdym bądź razie władze zagłębiowskie muszą specjalny nacisk położyć na atmosferę w jakiej rozgrywane winny być mecze juniorów. Młodzi gracze muszą bowiem zostać piłkarzami dżentelmenami.

Z tych założeń wyszedł właśnie krakowski OZPN. wydając specjalne przepisy dla drużyn, biorących udział w tych mistrzostwach.

Drużyny, startujące w tych zawodach obowiązane są mieć swego opiekuna, który będzie towarzyszył drużynie na każdym meczu i będzie odpowiedzialny za jej zachowanie się na boisku. Co do samego zachowania się drużyn juniorów na boisku — obowiązywać będzie przepis, który mówi, że przed rozpoczęciem meczu po zjawieniu się sędziego na boisku obie grające drużyny zgromadzą się na środku boiska i nawzajem pozdrowią się okrzykiem sportowym, a następnie wzniosą okrzyk na cześć sędziego, poczem dopiero kapitanowie drużyn zgłoszą się do sędziego o wylosowanie boiska.

Po zakończeniu zawodów drużyny zgromadzą się znów na środku boiska gdzie kapitan drużyny zwycięskiej (w razie remisu — kapitan drużyny gospodarzy) podejdzie do kapitana drużyny pokonanej i podając mu rękę, podziękuje za grę i wezwie do wzniesienia okrzyku na cześć drużyny przeciwnej.

To samo uczyni drużyna przeciwna, a wkońcu kapitanowie drużyn podziękują sedziemu za przeprowadzenie zawodów poczem wezwą swe drużyny do wzniesienia okrzyku na cześć sędziego.

Przepis ten ma na celu wpoić w młodych zawodników cechy rycerskości i szacunku dla przeciwnika i sędziego.

Pięć spotkań ligowych odbędzie się w niedzielę

Po kilkutygodniowej przerwie wyjdą znów w niedzielę na boiska nasze zespoły ligowe. W Łodzi walczy ŁKS. z Dębem, który to mecz oczekiwany jest w sferach piłkarskich z dużem zainteresowaniem ze względu na pozycję ŁKS. w tabeli. Łodzianie mają szanse wydostania się z ostatniego miejsca ze względu na osłabienie drużyny śląskiej, która grać musi bez zdyskwalifikowanych Dytki i Kolarza.

Świadkiem ciekawego meczu będzie sportowy Poznań. Do Warty zjedża bowiem mistrz Ligi Ruch, który stoczy walkę o utrzymanie się na pierwszem miejscu w tabeli.

W stolicy Warszawianka spotka się z groźną Pogonią. Aczkolwiek zespół warszawski umie wykorzystać atut własnego boiska to jednak tym razem liczyć się należy ze zwycięstwem znacznie lepszej drużyny Pogoni.

W Krakowie walczyć będzie Wisła z Legją. Faworytem meczu są krakowianie którzy powinni bez większego wysiłku zdobyć dwa punkty na klubie stołecznym

Ostatni mecz rozegrany zostanie w Świętochłowicach między miejscowym Śląskiem a Garbarnią. Walka zapowiada się bardzo interesująco ze względu na dobrą formą klubu krakowskiego, który prawdopodobnie niezbyt łatwo zrezygnuje z utraty dwuch punktów.

———000———

Z MIĘDZYNARODOWYCH ZAWODÓW KONNYCH W WARSZAWIE

W ub. czwartek popołudniu w dalszym ciągu międzynarodowych zawodów konnych w Warszawie rozegrany został jeden z najważniejszych konkursów, a mianowicie konkurs Armji Polskiej im. Marsz. Piłsudskiego, o nagrody honorowe gen. Śmigłego - Rydza, premjera Sławoj-Składkowskiego i gen. Kasprzyckiego.

Był to konkurs sprawności jeźdźca

Wyniki konkurcu 1) rtm. Barnekoy (Niemcy) na „Olaf“ i „Der Aaaar“ 0 błędów, 2) por. K. Hasse (Niemcy) na „Friedolin“ i „Tora“ 8 bł., 3) por. Broussaud (Francja) na „Choquine“ i „Exercice“ 8 bł. 4) kpt. Dąbski - Nehrlich na „Polusiu“ i „Wielkim Księciu“ i kpt. Biliński na „Zefirze“ i „Florku-Siłaczu“ po 8 bł., 6) mjr. Lewicki na „Wenecji“ i „Duncanie“ 8 i 1/4 bł.,

Nagrody rozdawał osobiście gen. Śmigły-Rydz. Po konkursie odbyły się popisy policji na koniach i motocyklach.

HISTORJA REKORDU POLSKIEGO W RZUCIE OSZCZEPEM

W związku z poprawieniem przez Lokajskiego rekordu polskiego w rzucie oszczepem podajemy historję tego rekordu, a mianowicie: rok 1912 Skoupal (Lwów) 47.37, r. 1920 — Szydłowski (Lwów) 48.20, 1922 — Szydłowski 52.76. 1924 — Szydłowski 55.05, 1925 Grunner (Warszawa) 57.56, 1927 — Smakulski (Poznań) 57.72, 1930 W. Mikrut (Koronowo) 58.05, 1931 F. Mikrut (Koronowo) 59.42 i 62.50, 1932 — Wł. Mikrut 63.20, 1934 Turczyk (Poznań) 64.44, 1935 — Turczyk 65.73, Lokajski (Warszawa) 67.35, 1936 — Lokajski 73.27

[illegible]

× **LOSOWANIE MISTRZOSTW POLSKI W TENISIE.** Na posiedzeniu komisji sportowej Pol. Zw. Lawn. - Tenisowego dokonano losowania tenisowych krajowych mistrzostw Polski, które odbędą się we Lwowie od 8 do 14 bm. finał pań rozegrany będzie już 11 bm., zaś od 11 do 14 bm. odbędzie się turniej juniorów.

Wesoły Kącik

TO PROSTE!

Pewna podstarzała dama zwróciła się do swego znajomego:

— Niech mi pan z łaski swej wytłumaczy jedną rzecz. Dlaczego kobieta trzydziestoletnia wygląda starzej niż czterdziestoletni mężczyzna?..

— To bardzo proste... — odparł zagadnięty. — Ponieważ trzydziestoletnia kobieta ma zazwyczaj więcej, niż czterdziestkę...

ŻEBRAK

Na rogu ulicy stoi jakiś podejrzany typ i prosi:

— Wielce szanowna osobo, proszę o cośkolwiek na kawałek chleba...

Jeden z przechodniów mierzy go podejrzliwym wzrokiem i powiada:

— Przyznajcie się odrazu... Zbieracie na wódkę, a nie na chleb!

— Właśnie szanowna osobo tym razem nie zgadła!.. Na wódkę już mam, teraz zbieram na zagryzkę!..

DOMOWY GŁOŚNIK

— I cóż powiedziałeś żonie, gdy wróciłeś tak późno z biura?

— Ja nic, żona mówiła.

Wydawca Helena Mensiorska. Druk. „Expres Zagłębia“ Sosnowiec Teatralna 1. Redaktor odp. Tadeusz Lipski